**Rok III.** We Lwowie dnia 6. sierpnia 1871 r. **Nr. 9.**

Prenumerata roczna . . 2 złr. półroczna . 1 „ Prenumeratę kwartalną 50 cnt. otwiera się tylko dla Stowarzyszeń „Gwiazdy."

# RĘKODZIELNIK

**Pismo dwutygodniowe.**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 4 ct. od wiersza. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje redakcja Rękodzielnika we Lwowie przy ulicy kamiennej pod l. 856¼. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi w każdą niedzielę po 1szym i po 15tym każdego miesiąca.

## Zjazd.

Dnia 13. sierpnia b. r. przybywają do Lwowa goście z Krakowa, Szlązka, Poznańskiego i różnych miast tutejszych. Lwowianie gotują przyjęcie, na jakie ich tylko stać. Tutejsza rada miejska ofiaruje na ten cel 1100 złr. Zjazd ma być bardzo liczny; spodziewamy się, że i wielu rękodzielników z prowincji będziemy mogli powitać.

## O podatku.

Mówimy, że ciało jest chore, jeżeli który z jego członków z przyczyn wewnętrznych lub zewnętrznych nie może odbywać funkcyj z natury mu przeznaczonych; — tak samo możemy powiedzieć, że społeczność jest chorą, jeżeli jej ogół, albo jedna tylko klasa cierpi niedostatek lub inną dolegliwość.

Skargi na uciążliwość podatków u nas, zwłaszcza w klasach pracujących, są tak powszechne, że nasz system podatkowy musimy uważać za taką chorobę społeczną.

Wiemy, że lekarz musi naprzód zbadać źródło choroby, ażeby wiedział jakie zapisać lekarstwo; tak samo musimy i my, chcąc sobie jasno tę sprawę przedstawić, dojść najpierw przyczyny, dla której podatki są dla nas ciężarem, pod którego brzemieniem upadać nawet zaczynamy!

Tak jak każda familja, tak samo i społeczność to jest państwo ma wspólne potrzeby, jak np. wojsko, szkoły i t. d. Wspólne te potrzeby musi zaspokajać wspólnymi wydatkami; a te ofiary wszystkich obywateli na wspólnę potrzeby nazywamy właśnie podatkami. Ze więc podatki są konieczne, tego nikt rozsądny zaprzeczyć nie może. Gdyby nie było za co utrzymać wojska, wtedy nieprzyjaciel prędkoby się pokusił do napadu, widząc w bezbronnym kraju łatwy łup, i więcejby dokuczył, niż największe podatki; tak samo gdyby nie było za co utrzymać straży bezpieczeństwa wewnątrz kraju — wtedy rabusie i złodzieje, porywając mienie spokojnych obywateli, wyrządzaliby im większą stratę, aniżeli podatki. Widzimy więc, że bez podatków byłoby bardzo źle — gorzej jeszcze niż z podatkami.

Narody dzikie nie znają podatków, ale też za to żyją tylko z polowania lub rabunku; nie znając co to bezpieczeństwo osoby, mienia i tyle innych instytucyj cywilizacji. Im więcej ucywilizowany jest jakiś naród, tem większe płaci podatki. Wielu ludziom wydaje to się złem, ale to tylko pozór; rzeczywiste złe w tym względzie zasadza się tylko albo na niesprawiedliwym rozkładzie, albo na złem zużyciu podatków.

Co się tyczy rozkładu podatku, to każdy musi przyznać, że on wtedy będzie sprawiedliwy, jeżeli uboższy mniej, a bogatszy więcej będzie płacił, t. j. każdy według dochodu swego. Austrjacki system podatkowy jest dziwną mieszaniną dobrych i złych, zdrowych i nierozsądnych pomysłów. Najpierw mamy dwie klasy podatków: bezpośrednie i pośrednie.

Bezpośrednimi podatkami nazywamy te, które się ściąga bezpośrednio u samego opodatkowanego według zasady: „Im więcej ktoś ma czystego dochodu, tem większy płaci podatek.

Pośredni nazywa się ten podatek, który nie na upodatkowanych, lecz na przedmioty, towary się nakłada. Rozumie się, że podatek taki płaci rządowi ten, kto te przedmioty produkuje; on jednak podwyższa za to cenę opodatkowanych towarów o tyle, ażeby oprócz kosztów produkcji i zysku wróciła mu się też kwota podatkowa. Producent odbija więc podatek pośredni na konsumencie.

Tu z góry oświadczyć się musimy przeciw wszelkim podatkom pośrednim; one bowiem są zawsze niesprawiedliwe i demoralizujące. Niech nam kto wskaże choć jeden, któryby nie był takim? Opodatkowują „najniezbędniejsze" artykuły, jak mięso, mąkę, sól i t. d. Ubogi wydaje na te rzeczy około ¾ części swego dochodu, a bogacz nie wydaje na nie często i pół procentu swojej intraty; ubogi opłaca więc podatek od tych ¾ części, a bogacz od pół procentu swoich dochodów! Jakiż podatek może być niesprawiedliwszy? Odpowiedzą nam na to może, że taki podatek zapewnia państwu największy dochód, a pojedyńczy upodatkowany nie czuje go, bo on się homeopatycznie rozdziela na miliony! Ale czyż państwo tylko w sposób niesłuszny może zebrać potrzebne mu sumy; a trucizna pomału działająca, czyż jest lepszą od tej, która nagle śmierć sprowadza?

Krótko mówiąc, „wszystkie podatki pośrednie są niesprawiedliwe, a więc niemoralne". Poznamy to jasno, gdy sobie tylko n. p. podatek od soli uwidocznimy na przykładzie. Przeciętnie spożywa jedna osoba 12 f. soli rocznie. Familja liczy przeciętnie 5 osób (ubodzy mają zwykle więcej dzieci, niż bogaci); spożywa więc cetnar soli rocznie; — bogata familja mniej, bo w. wielu razach zastępuje sól innymi korzeniami, bez których ubogi musi się obchodzić. Rząd za wydobycie cetnara soli nie płaci nawet 2 złr., a sprzedaje go wyżej 8 złr.; uboga familja płaci więc przeszło 6 złr. podatku od soli, a majętna i tyle nie płaci! Jakże więc usprawiedliwić podatek, który u bardzo wielu wynosi więcej niż cały ich właściwy podatek, a który pobierany bywa nawet od tych, któ-

---

## Mała rodzina

**powiastka**

*wolno z niemieckiego spolszczył Leszek Sz.*

(Ciąg dalszy).

Jakiż cios bolesny i po tak długiej niepewności. Któż potrafi opisać boleść i rozpaczliwe położenie wdowy! Ujrzała się na raz w zupełnej nędzy, bez żadnych widoków polepszenia bytu. Żałowano ją ogólnie, ubolewano nad jej losem, lecz z pomocą nikt nie chciał czy nie mógł pospieszyć, w miasteczku M. za mało było widoków do utrzymania siebie i dzieci z pracy rąk własnych, przeniosła się więc do stolicy, gdzie się spodziewała obszerniejsze znaleść pole dla swoich zabiegów, ale i tu zaraz z początku jej się nie wiodło, nie miała ani znajomych, ani przyjaciół, ani opieki, a współzawodnictwo o roboty do szycia znalazła tak znaczne, że dopiero znacznie później udało jej się zyskać niektóre domy, smutne jej położenie pogorszało się co raz bardziej, i stanęło nareszcie przez różne przypadki i przeciwności na tym stopniu rozpaczliwej nędzy, z jaką czytelnika w początku już obznajomiliśmy.

**4.**

Wzruszenie wywołane w umyśle matki i córki nikczemną propozycją właściciela domu, ustępując stopniowo, wyrodziło się w ponure obezwładnienie umysłu, przez co nie były w stanie ani ogarnąć myślą, całego ogromu nędzy jaka ich zewsząd naciskała, ni też obmyśleć jakiekolwiek środki, aby z togo okropnego wybrnąć położenia.

Jedno tylko nie uległo wątpliwości i to jedno obie bez słów postanowiły, że z domu Głazowskiego wyprowadzić się muszą, czy będzie czynsz zapłacony czy nie.

Ale dokąd się udać, gdzie znaleść schronienie? co począć jeżeli nieludzki człowiek w istocie groźbę swoją wykonać zechce i tak szczupłe mienie rodzinie zagrabi? położenie było przerażające! a pomimo to potrzeba było pracować, potrzeba było skończyć suknię — w milczeniu potrzeba było znieść to położenie, aby przez łzy i narzekania nie przestraszyć i nie zasmucić dziecka, które nie przeczuwając tej nędzy, skacząc rozprawiało o drzewku i jasełkach.

Nareszcie suknię skończono, matka zaczęła się zbierać by ją odnieść właścicielce. Marja miała tymczasem przyrządzić ciepłą zupę.

Mamo weź mię z sobą, moja mamo! napierał się Karolek, tak pięknie na dworze, wszędzie widać, że dziś wilja.

Matka się zawahała, czy go wziąść można, zauważała, że w tak lekkiem odzieniu przy znacznym mrozie, przeziębnąć może, nie chciała zresztą by widząc wszędzie ubrane i oświecone drzewka, a sam nie dostawszy nic w dzień ten uroczysty, nie czuł podwójnie dotkliwie tej różnicy. Karolek jednak prosił tak gorąco, tak się jej przymilał, że się oprzeć dłużej nie mogła. W tak krótkim czasie, myślała sobie, nie przeziębnie przecie, on co nawykł już do zimna, zawinąwszy więc ostrożnie skończoną suknię w czystą chustę, zarzuciła stary przetarty płaszcz na siebie, i wziąwszy malca za rękę, wyszła z domu.

Zmrok był już znaczny, niebawem zciemniało się zupełnie; ostre powietrze, siekło śnieżycą w oczy; matka wkrótce zaczęła drżeć z zimna. Karolek jednak jedną ręką jej się trzymając drugą schował w kieszonkę, a rozpromieniony widokiem tyla ślicznych rzeczy w ten wieczór powystawianych w oknach sklepów, nie czuł zimna zupełnie.

Jakież życie ruchliwe okazywało się w ulicach, któremi przechodzili ileż przeleciało obok nich powozów i sanek strojnych iluż

rzy nie mogą żadnego podatku ponosić. Jeżeli by ten podatek rozłożono bezpośrednio, dopiero by się okazała krzycząca niesprawiedliwość dzisiejsza; wtedy musieli by zamilknąć owi politycy, co to twierdzą, że tego podatku pojedyńczy człowiek nie czuje, czyli — mówiąc wyraźnie — który ludziom oczy mydlą!

Jednem słowem! Możemy się zgodzić tylko na podatki bezpośrednie.

Co się tyczy zużycia podatków — to od tego także bardzo zależy dola opodatkowanych. Jeżeli podatki racjonalnie bywają użyte, to dobrobyt ogólny wynagradza ofiary pojedyńczych obywateli. Racyonalnie zaś są użyte podatki, jeżeli 1) państwo nimi oszczędnie szafuje, a 2) jeżeli ich używa na produktywne cele. Koszta niepotrzebnych wojen, lub zbytecznej liczby urzędników kraj z pewnością poczuje; ale pieniędzy, wydanych na podniesienie przemysłu i handlu, lub zaprowadzenie bezpłatnej nauki niezawodnie nie pożałuje, bo błogi wpływ tych wydatków prędzej lub później każdy uczuje.

Racjonalne użycie więc i sprawiedliwy rozkład podatków — oto dwie wskazówki dla rządu, który nie chce, ażeby lud narzekał na zdzierstwo!!

# Sprawy robotników.

### Stowarzyszenie międzynarodowe robotników.

(Dokończenie).

6) Każdy członek Internationalu udający się do innego kraju, otrzyma braterskie poparcie od stowarzyszenia. Na mocy tego artykułu ma on prawo do: 1) pomocy pieniężnej na narzędzia i sprawunki, jakich jego profesja wymaga; 2) kredytu na warunkach wyznaczonych przez wydział, do którego należy i za poręczeniem wydziału.

7) Każdy broniący zasad Internationalu, może być jego członkiem pod odpowiedzialnością tego wydziału, który go przyjmuje.

8) Każdy wydział może delegować korespondentów do rady centralnej.

9) Chociaż połączone węzłami braterskiego współczucia i wzajemnego współdziałania, jednak stowarzyszenia mogą istnieć i zawiązywać się na zasadach dla nich najdogodniejszych.

10) Wszelkie braki statutu będą uzupełnione uchwałami kongresu.

Dalej następują postanowienia dotyczące rady głównej:

1 Rada główna obowiązana wykonywać postanowienia kongresów. a) W tym celu powinna zbierać wszystkie dokumenta nadesłane przez wydziały różnych krajów lub otrzymane innym sposobem; b) organizować kongresy i z ich uchwałami i programem obznajamiać wszystkie wydziały.

2. Komitet centralny będzie podawał do druku, o ile mu środki pozwolą, artykuły obejmujące wszystko, co ma związek z działalnością Internationalu. Powinien śledzić za działalnością towarzystw korporacyjnych i badać położenie klasy wyrobniczej we wszystkich krajach; mieć dokładne wiadomości o propozycjach na pracę i żądaniu takowej.

3. Artykuły te wydrukowane w kilku językach, będą rozesłane darmo do wszystkich centralnych wydziałów, a te po jednym egzemplarzu poślą do każdego prowincjonalnego wydziału.

4. Dla ułatwienia radzie centralnej przyjętych przez nią obowiązków, każdy członek stowarzyszenia międzynarodowego wniesie corocznie 10 centimów. Z tej sumy będą opędzane wydatki rady centralnej, jako to: pensja głównemu sekretarzowi, opłata korespondencji, koszta druków, publikacji i t. p.

Inne prawidła miej ważne dotyczą głównie niektórych formalności w zastosowaniu powyższych statutów.

„**Gwiazdka**“ lwowska urządziła dnia 30 lipca wycieczkę do krzywczyc. Kilka tysięcy osób wzięło w niej udział i bawiło się wyśmienicie do późnego wieczora, poczem nastąpił powrót do miasta z muzyką i pochodniami.

**Stowarzyszenie wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie**. W I. półroczu b. r. otrzymano dochód do funduszu wspólnego: 1) Wkładki tygodn. wraz z taksami wpisowemi i karami porz. 471 złr. 88 cent.; 2) Wkładki tygodniowe na zabezpieczenie żonom pogrzebu 50 złr. 72 ct.; 3) Taksy od zapisu i wypisu uczniów 162 złr. 4) Procent od udzielonej członkom pożyczki 113 złr. 60 ct.; 5) Procent od kapitału zakładowego 200 złr. 50 ct.; 6) Nadzwyczajne dochody od członków honorowych 4 złr. 50 ct. Razem 1003 złr. 20 ct. Rozchód w I. półroczu 1871 wynosi: 1) Wsparcie udzielone członkom podczas słabości 225 złr. 90 ct.; 2) Wsparcie udzielone inwalidom 214 złr. 3) Pośmiertna odprawa wdowom po członkach wypłacona 155 złr.: 4) Koszta pogrzebowe dla członków 140 złr.; 6) Viaticum dla podróżujących kolegów 9 złr. 6) Wydatki manipulacyjne i utrzymanie biura 101 złr. 16 c. Razem 845 złr. 6 ct. Okazuje się nadwyżka w ubiegłem półroczu w funduszu wspólnym 158 złr. 14 ct., który w ogóle z końcem tego półrocza wynosi 6.793 złr. 21 ct. w. a.

Przychód do funduszu familijnego w I półroczu b. r. wynosi: 1) Wkładki tygodn wraz z taksą wpisową 209 złr. 11 ct.; 2) Nadzwyczajne przychody przypadające do kapitału zakładowego 65 złr. 50 ct.; 3) Procent od kapitału zakładowego i rezerwowego 141 złr 90 ct. Razem 416 złr. 51 ct. Z tej kwoty przypadło do rozdziału dla wdów i sierót w I. półroczu b. r. 281 złr. 30 ct. Dano wsparcie 9 wdowom 250 złr. Pozostała nadwyżka w kwocie 31 złr. 30 cent. w. a. do funduszu rezerwowego, który z końcem ubiegłego półrocza wynosi 802 złr. 75 ct. Kapitał zakładowy zaś 5.195 złr. 76 cent. Ogólna suma funduszu familijnego wynosi z końcem I. półrocza b. r. 5.988 złr. 51 ct. Ogółem posiada Towarzystwo majątek w kwocie 1.2871 złr 72 cent.

**Losowanie.** Dnia 19 lipca odbyło się w lokalu stowarzyszenia katolickiego we Lwowie losowanie kwot fundacyi s. p. Ponińskiego. Do losowania stanęło kilkaset rękodzielników. Już kilka razy zwracalismy na to uwagę, że lokalem najstosowniejszym do odbycia losowania była by ratuszowa duża sala. Komisya przeznaczona do losowania, przystąpiła najpierwiej do sprawdzania podań; stosowniej by było tę czynność odbyć dzień pierwej, a nawet obowiązkiem Komisyi ułatwiać a nie utrudniać całą czynność i narażać na utratę całego dnia kilkuset osób, a nadto na stratę pieniężną, bo każdy mniej wyda przy regularnem życiu aniżeli chodząc i oczekując, kiedy choćby dla zabicia czasu to cygaro kupi, to szklankę piwa, to zresztą jest sposobność poczęstowania się wzajemnie. Nie jeden i kilka guldenów straci tym sposobem nic nie wygra, cały dzień przestoi, a dnia następnego jeszcze zmęczony i zaledwie o południu do pracy wziąć się może. Otóż tegoroczna Komisya losowania jaknajgorzej się wywiązała ze swego zadania, losowanie bowiem rozpoczęło się dopiero o godzinie 9-tej wieczor. Nieporadnością, bo nie chcemy przypuszczać złej woli, odznaczył się szczególniej jeden z zasiadających majstrów, czem wszystkich obecnych oburzył do tego stopnia, że poczęto wołać aby się wyniósł, co też uczynił, za nim wyszedł komisarz rządowy. Wkrótce ukazał się przed bramą stowarzyszenia oddział policjantów; musimy jednak oddać słuszność komisarzowi policyi, który z asystencyą swoją natychmiast ustąpił. przeko-

---

pieszych minęli przechodniów, jedni spieszyli, by kupować podarki inni znowu śpieszyli niosąc już kupione osobom, którym się dostać miały, wszyscy prawie otuleni w ciepłe suknie lub dostatnie futra. Sklepy i budy z towarami były oświecone jaskrawo, w wielu domach pozapalano już świeczki na drzewkach wszędzie widać było radość i zadowolenie, — nie jedno serce biło żywiej w oczekiwaniu niespodzianek nie jedno znowu rozpływało się w radości z już odebranych darów, gdzie niegdzie była wprawdzie pobudką darów świetnych jedynie próżność dającego, trafiło się tu i owdzie niezadowolenie z podarków odebranych, gdzie niegdzie przeważała interesowność i nie każdy myślał o pamiątce dnia tego, o Synu bożym, który na świat przyszedł. Nie ma zresztą wątpliwości, że oprócz Karolka, dużo innych dzieci stoi drżąc w zimnie i śniegu, a zazierając pożądliwie do okien, przez które widać oświecone drzewka i różne łakocie i zabawki, uciechy dla nich nieprzystępne, również i matka zapewne nie jedna przechodzi z ściśnionem sercem po przed sklepy, w których nic dla swoich dzieci kupić nie jest w stanie.

Karolek jednakże pomimo obawy matki, przechodząc przed sklepami, lub przed oświeconemi oknami mieszkań, nie objawiał ani cienia uczucia zazdrości, smutku, lub pożądliwości, wykrzykiwał tylko w zachwyceniu: Mamo! mamo kochana patrzno jakie to piękne. Ach jakie piękne! i skacząc jak konik polny, i szczebiocąc ciągle, ciągnął matkę to w tę, to w ową stronę. Dziecina nie czuła swego ubóstwa, a cieszyła się radością i przyjemnościami innych, jakby własnemi; matce jednak ta radość dziecka czysta, niewinna podwójnie raniła serce, a przekonanie o własnem ubóstwie i nędzy tem dotkliwszą napawało ją goryczą. Ale czemużby tylko jej Karolek w dniu tym nie miał mieć przyjemności? gdyby tylko dzisiaj, dzisiaj gdzie wszyscy się radują, mogła czem ucieszyć, a z pewnością o wszystkich troskach i całej nędzy przynajmniej dni kilka by zapomniała, z resztą w innym czasie odmówiłaby sobie wszystkiego, by to wynagrodzić!

Właśnie w kamienicy, do której z suknią przyszła, zastała drzewko i podarki z takim zbytkiem i przepychem przyrządzone, że dwadzieścia rodzin, mogłoby swoje dzieci tym skarbem zadowolnić, a przecie było tu jedno tylko dziecko u rodziców, córeczka zgrymaszona, spieszczona nie kontenta z niczego, przyjmująca wszystko z skrzywieniem przesytu, jakby hołd jej należny, tak też przyjęła i suknię kosztowną którą jej matka w swej próżności dla odznaczenia swego dziecka sprawiła. Oh! gdyby nasza poczciwa Studnicka, miała choć dwudziestą lub trzydziestą część tego, co ta suknia kosztowała, lub tylko kawałek sukna na sukienkę, kilka świeczek i pierników na drzewko!

I po długiej walce jaką idąc z sobą stoczyła, powiedziała sobie: z pieniędzy, które odbiorę za tę robotą kupię co Karolkowi, choćby drobiazg jaki, niepowinnabym właściwie z tej małej sumki urywać ani grosza na kupno łakoci lub zabawki, ależ Boże jak się tu dobra dziecina ucieszy jaką bagatelką, i cały rok cieszyć się nią będzie, czyż to może być grzechem za parę groszy okupić taką radość w dzień Wilji?

Przynieś pani rachunek po nowym roku, odpowiedziano jej w domu gdzie zaniosła suknię, to odpowiedź i dumne poruszenie głową, było chwilowo zapłatą za dni kilka pracy.

Tą odpowiedzią zbyta, wyszła łkając biedna matka, a jednak idąc myślała: tu się nie powiodło; ha to przedam lub zastawię co, lecz się spostrzegła, że już nie ma co sprzedać ani zastawić, to pożyczę u sąsiada, snuła dalej myśl raz powziętą; ależ jej sąsiedzi sami ubodzy, a zamożnych ludzi nieznała zupełnie. Byłaby wstąpiła do którego z sklepów i przemówiła do kupca: „Dobry panie!

...szy się, że wmięszanie się policyi w tę sprawę byłoby zupełnie niestosowne. — Losowanie skończyło się dopiero o północy. Szczęście posłużyło następującym: Machniewski Zygmunt szewc, wygrał 412 złr., Szpila Michał szewc, 309 złr., Burzyński Jan szewc, 515 złr., Schromek Rudolf stolarz, 618 złr.

Stan funduszów stowarzyszenia
**Rękodzielników „Gwiazda“**
z końcem I. półrocza 1371.

Fundusz zaliczkowy **A.**

Stan funduszu tego był z końcem r. 1870. 2.861 złr. 70 c., zaoszczędzono w I. półroczu 1871. 1.930 złr. — razem 4.791 złr. 70 c. Zwrócono członkom z kwot zaoszczędzonych w I. półroczu 1871. 976 złr. 70 c. pozostaje stan funduszu 3.815 złr. —

Fundusz inwalidów, wdów i sierot **B.**

Stan funduszu tego był z końcem r. 1870. 1.720 złr. 53 c., wpłynęło w I. półroczu 1871. z wkładek członków 513 złr. 34 c., razem 2.233 złr. 87 c., wydano jednej pensję 15 złr., pozostaje stan funduszu tego 2.218 złr. 87 c. i jedna obligacja indemnizacyjna nominalnej wartości 100 złr.

Fundusz rezerwowy **C.**

Stan funduszu rezerwowego był z końcem r. 1870. 554 złr. 18 c., wpłynęło w I. półroczu 1871 z taks wpisowych 157 złr., z prowizji i rozsprzedaży druków 253 złr. 87 c., razem 965 złr. 5 c., wydano na pensję i administrację 172 złr. 66 c., pozostaje stan funduszu tego 792 złr. 39 c.

Fundusz szpitalny **D.**

Stan funduszu tego był z końcem r. 1870. 189 złr. 25 c., wpłynęło z wkładek członków w I. półroczu 1871. 774 złr. 21 c. razem 963 złr. 46 c., wydano w I. półroczu na pogrzeby, opłatę szpitalu i zapomogę domowę 749 złr. 75 c., pozostaje stan funduszu tego 213 złr. 71 c.

Fundusz Gwiazdy **E.**

Fundusz ten był z końcem roku 1870 595 złr. 71 c., wpłynęło do funduszu tego w I. półroczu 1871. 1.043 złr. 36 c., razem 1.639 złr. 7 c., wydano na czysz, płacy, światło, podatek domowy i potrzeby domowe 1.326 złr. 58 c., pozostaje stan funduszu tego 312 złr. 49 cent. i 6 sztuk dukatów w złocie.

Fundusz chorągwi 45 złr. 2 c.

A zatem:

| | |
|---|---|
| Fundusz zaliczkowy | 3.815 złr. |
| Fundusz inwalidów, wdów i sierot | 2.218 „ 87 c. |
| Fundusz rezerwowy | 792 „ 39 „ |
| Fundusz szpitalny | 513 „ 71 „ |
| Fundusz „Gwiazda“ | 312 „ 49 „ |
| Na chorągew | 45 „ 2 „ |
| Razem | 7.397 „ 48 c. |

jedna obligacja indemnizacyjna dar hrabiego Russockiego i 6 dukatów w złocie.

Ulokowanie:

| | |
|---|---|
| W kasie oszczędności złożono | 1.864 — 68 c. |
| kupiono 7 obligacji indemn. za | 515 — 50 “ |
| na zaliczce pozostaje | 4.889 — 95 “ |
| w podręcznej kasie zostało z końcem czerwca 1871 | 127 — 35 „ |
| Razem | 7.397 — 48 c. |

i 6 sztuk dukatów w złocie i jedna obligacja indemnizacyjna nominalnej wartości 100 złr. dar JW. hrabiego Włodzimierza Russockiego.

Łukasz Skerl,
dyrektor.
August Mayer,
sekretarz.
Ferdynand Kindel,
skarbnik.
Teofil Sauczey
kontrolor.

**W Przemyślu** odbyło się dnia 23 lipca walne zgromadzenie „Członków Towarzystwa Kasy Zaliczkowej“, na którem dyrekcya następujące sprawozdanie z obrotu funduszów przedłożyła:

Sprawozdanie Dyrekcyi „Przemyskiej Kasy Zaliczkowej Samodzielnych Rękodzielników i Towarzyszy“ z obrotu funduszów Towarzystwa za czas, od 1 października 1871 do ostatniego czerwca b. r.

**Dochody Towarzystwa.**

Fundusz Rezerwowy razem 125 złr. 60 c.; Fundusz złożonych Udziałów 740 złr.; Fundusz wdów i inwalidów 116 złr.; Fundusz oszczędności 2 złr. 60 ct.; Kaucye 150 złr.; Kapitały pożyczone od obcych 400 złr. Ogólna suma kapitału 1.534 złr. 20 ct.

**Kapitał obrotowy stanowiły.**

Powyższa ogólna suma funduszów 1.534 złr. 20 ct. Zwrot zaliczek 946 złr.; Procenta od zaliczek 103 złr. 30 ct. Razem 2.583 złr. 50 ct.

**Rozchody Towarzystwa.**

Zakupno inwentarza, sprawienie książek, druk statutów, pomieszkanie, potrzeby administracyjne 142 złr. 78 ct.; Wyjęty udział występującego członka 18 złr.; Od powyższej kwoty $^0/_0$ 1 złr. 50 ct.; Udzielono zaliczki w kwocie 2.375 złr.; Opłacono procent 8-my od obcych kapitałów 16 złr.; Procent od kaucyi 7 złr. 87 ct.; zwrócono z funduszu oszczędności 40 cent.; Procent od funduszu inwalidów 3 złr. 97 ct.; Procent od funduszu oszczędności 4 złr. Razem 2565 złr. 56 ct.

**Zestawienie.**

| | |
|---|---|
| Dochód wynosił | 2.583 złr. 50 ct. |
| Rozchód | 2.565 złr. 56 ct. |
| Pozostaje w kasie gotówką | 17 złr. 94 ct. |

**Rozdział zysków.**

Ogólny stan udziałów wynosił 740 złr Czysty zysk Towarzystwa 73 złr. 92 cent.; Z tego przypada na fundusz rezerwowy o guldenów 6 złr. $17^1/_2$ cent.; Pozostaje zysk 67 złr. $74^1/_2$ ct. Przychodzi do podziału między członków po 14 złr. i $60^3/_2$ cent. za dziewięć miesięcy od 100 złr. w. a.

Oprócz sprawozdania postanowiło walne zgromadzenie zmienić statut Towarzystwa w ten sposób, by do funduszu rezerwowego płacili członkowie towarzystwa, po zamknięciu rachunków pewne uchwalone kwoty pieniężne, a nie jak dotychczas odpisywać z zysków Towarzystwa pewną część na ten cel. Tym sposobem bowiem najwięcej przypadłoby do płacenia na fundusz rezerwowy tym, którzy największe wkładki mają w Towarzystwie najmniejszy ciężar spadałby na przystępujących najpóźniej i posiadających najmniejsze udziały, słusznie więc postanowiono, by równe prawa mając, członkowie też równe ponosili ciężary.

W ogóle już nie pierwszy raz podnosimy praktyczne postępowanie obywateli przemyskich, którzy pod względem zrozumienia interesu, naszym wszystkim miastom za wzór mogą posłużyć.

---

## Korespondencje.

**Stanisławów, 19 lipca 1871.**

S. W dniu wczorajszym przypadła 14 dniowa wypłata rękodzielników na dworcu kolei w Stanisławowie. O godzinie 9 wieczór po robocie zgromadzili się rękodzielnicy do kancelaryi do wypłaty, lecz nikogo niezastali, ponieważ pp. kasjery i inni urzędnicy, którzy przy wypłacie są obecni dla kontroli, pojechali maszyną do kąpieli,— musieli więc czekać aż Panowie się wykąpią, po przyjeździe z kąpieli pp. kasyjery czując ociężałość myśl i czczość w żołądku, posłali po kolację; — a wy ludzie pracy, czekajcie, co wam pilnego, nie jesteście w domu, niewidzicie że żona dzieci czekają chleba. Nareszcie po dobrem najedzeniu się i po popiciu piwem przystąpili pp. kasjery do wypłaty, która trwała do godziny pół do trzeciej w nocy wszystkich nie zaspokoili. — I tak po 14 dniach pracy kiedy rękodzielnicy oczekują na dzień wypłaty

---

daruj mi co dla mego Karolka, daruj mi co takiego czego już nie sprzedaż, co wyrzucisz jako rzecz bez wartości,“ lecz uczucie wstydu ją wstrzymało, dotąd jeszcze nie żebrała litości u obcych.

I gdy tak trawiona zgryzotą idzie dalej, słyszy z dolnej izby domu, obok którego przechodziła wykrzyki radości gwar i śmiechy, widzi przez okno liczną rodzinę otaczającą drzewko oświetlone i ułożone na stole strucle i różne zabawki, zamożności tu widać nie było, ale najczystsza radość rozlana była na wszystkich twarzach, a matka rozpromieniona szczęściem swych dzieci przyciskała je po kolei do serca.

Na ten widok ścisnęło się serce Studnickiej, wyrzucała sobie uczucie zazdrości, czując, że ją owładała, a jednak otrząść się z niego nie mogła.

O ileż dzieci raduje się dzisiaj! Ileż matek używa szczęścia patrząc na te dzieci, sprawiedliwy Boże! dla czegóż mnie jedną tak opuściłeś?! — stała wstrzymując szlochanie kurczowe, zwątpiła o Opatrzności, i w tej strasznej chwili była zdolną wszystkiego by tylko Karolkowi skupić jaką przyjemność.

I gdy tak stoi z twarzą odwróconą, by dziecię łez jej nie widziało uderza ją miły spiew dziecinny, z którym się łączą głosy rodziców, wychodzący z tego pomieszkania:

Kto się w opiekę poda Panu swemu
I całem sercem szczerze ufa Jemu
Śmiele rzec może: „Mam obrońcę Boga
Już mnie nie dotknie żadna straszna trwoga
i t. d.

Śpiew ustał, wdowa słuchała jeszcze złożywszy ręce jak do modlitwy, zdawało jej się że te dźwięki wlewają balsam gorący do jej zbolałego serca, że się czuje wzniesioną nad wszystkie udręczenia ziemskie, śpiew ten ją wzruszył, uspokoił, wrócił samej sobie. Wiara i ufność rozlały się w jej duszy na nowo, niemi przejęta pomyślała skrzeszona: tak jest Bóg i nam dopomoże — i silna, pocieszona ruszyła z Karolkiem ku domowi, przyspieszała kroku bo mróz już dziecku czuć się dawał. Karolek tulił się do matki.

**5.**

Gdy nareszcie weszli do swej izdebki, zdumienie obojga nie miało granic, pod wpływem stali jak skamieniali nie mogąc przemówić na razie, jasność wielu świateł wzrok im olśniła; na stole wysuniętym na środek izdebki stało drzewko oświecone i obwieszone obficie ciastkami i innemi łakociami, na około drzewka leżały strucle, pierniki jabłka orzechy, młody ogrodnik Antoś Prawski stojąc przy stole, był właśnie zajęty wyjmowaniem z pudełka żołnierzy cynowych i ustawianiem ich w szeregi. Marja zaś podbiegłszy naprzeciw Karolka podała mu śliczny z dekturki ulepiony hełm, i prawdziwą żelazną błyszczącą szabelkę.

Trzeba było widzieć zagapienie malca, nie wiedzieć na co pierwej patrzeć, czy na światełka na drzewku i pierniki czy na żołnierzy, czy na matkę, siostrę lub Antosia — wyszedłszy nareszcie z osłupienia zaczął dopiero szaleć z radości, wołając raz po raz: „patrz mamo jakiemi ślicznemi rzeczami mię Pan Jezus obdarzył!“

Mój Boże! ale z kąd to wszystko pochodzi? zawołała matka.

A od kogoż innego jeżeli nie od Antosia, od naszego poczciwego Antosia! szepnęła Marja przez łzy patrząc z rozkoszą i miłością w zarumienioną twarz młodzieńca.

Od pana Prawskiego? ach mój Boże co pan już dla nas robisz!

(D. c. n.)

z niecierpliwością, czekają ej chwili z upragnieniem, aby jak najprędzę zanieść rodzinom grosz zapracowany, który ma wystarczyć na utrzymanie na dwa tygodnie — to pp. urzędnicy myślą o swoich wygodach zamiast ludzi zaspokoić w czasie przepisanym, rękodzielnik głodny, spracowany, bo od południa nic nie jadł a pracował, około 3 w nocy jak już dostał ten grosz zapracowany, poszedł nie do domu ale pierwszej lepszej karczmy, bo tam jeszcze mógł co dostać do zjedzenia i tam stracił tyle co by wystarczyło na utrzymanie całej rodziny na parę dni, a czyja to wina? Kto zpycha ludzi pracy na drogę zepsucia? jeżeli nie tacy urzędnicy? Nieszczęście chciało, że nadinżyniera nie było, bo to jest człowiek prawy, który pilnuje aby rękodzielnicy robotę swoją dokładnie wykonywali, niedopuścił by aby pp. kasjery w podobny sposób ludzi krzywdzili. Należy się spodziewać, że dyrekcya ruchu nakaże tym panom, aby w dniach wypłat po dopełnieniu swoich czynności urzędowych, udawali się do kąpieli, aby ludzie nie potrzebowali [illegible] prawie całą noc na wypłatę, [illegible]yrekcya wiele na tem cierpi, ponieważ na drugi dzień ludzie niewywczasowani nie są wstanie odpowiednio w warstatach pracować.

**Odpis** odezwy wystósowanej od **Stowarzyszenia mieszczan stryjskich** do komitetu urządzającego zjazd sierpniowy we Lwowie.

Korzystając ze wspólności jaka się nam nadarza skutkiem utworzenia Szanownego Komitetu nie możemy się wstrzymać, by nie wspomnąć o najsmutniejszym stanie mieszczaństwa w ogólności, w szczególności zaś mieszczaństwa wschodniej części naszego kraju.

My tutaj Panowie nie umiemy pisać i czytać dzięki Targowicy — abyśmy synów naszych mogli czego nauczyć — nie mamy nadziei — dzielić autonomii i nieomylności! Nam tutaj Szanowny Komitecie nie dostaje suchego chleba — bo prócz olbrzymich podatków — upadliśmy pod brzemieniem lichwy, nieruchome majątki nasze przeszły już w większej połowie w ręce Niemców, których festyn ze zwycięztwa Krzyżaków wykonany pode Lwowem — doleciał zapewne do Waszych uszów; — my tutaj Panowie nie mamy nadziei, by nasi światlejszemi i dla kraju użyteczniejszemi być mogli, bo jak powiedzieliśmy nikt się nie troszczy o rozszerzenie oświaty; szkół przygotowawczych, szkół specyalnych dla młodzieży rzemieślniczej nie mamy — istnieją dotąd tak zwane szkoły powtarzania, które są bardzo pożądanemi dla konkurencji nietylko zagranicznych producentów, lecz równie dla producentów innych krajów Austrji.

Nie od dzisiaj przecież znajdujemy się w tym opłakanym stanie, zatem wiemy, że nikt inny, jak tylko my sami myśleć musimy o sobie. To też aby zjazd drogich nam gości dnia 13 sierpnia b. r. tem uroczyściej odbyć, aby dzień ten stał się dla nas pamiętnym i ostatnim niedoli, a początkiem lepszej przyszłości dla naszego stanu mieszczańskiego i kraju, udajemy się do szanownego Komitetu z gorącą prośbą, by raczył programem dla odbyć się mającej uroczystości objąć choćby na ostatniem miejscu utworzenie związku dla istniejących w naszym kraju Stowarzyszeń zaliczkowych. Rozumiemy aż nadto dobrze, że instytucje nasze tego rodzaju są jeszcze młodziutkie, że jako takie w kwestjach pieniężnych nie wiele sobie mogą pomagać — jednak my mamy przedewszystkiem stronę ducha na oku. Zlani bowiem w jedno ciało, złączeni jedną myślą, w jednym działając kierunku“, usuwać będziemy obecne przeszkody — polepszymy nasz opłakany los i przyczyniemy się do ogólnego dobra kraju!

Prośba nasza jak widzi Szanowny Komitet jest wynikiem zasad ekonomii społecznej. Umiejętność ta w naszych czasach jest miarą potęgi państw, narodów, krajów, ludów, nawet pojedyńczych osób. A śledząc porozbiorową historję naszego kraju widziny, że o tyle staliśmy się mniej zależnemi, o tyle światlejszymi, silniejszymi, o tyle użytecznijszymi dla kraju, o ile zasady tej wiedzy zapuściły swe korzenie na naszym gruncie. Pomnąc na ewangeliczną prawdę tej umiejętności, że „gdzie wszystkiego jest dosyć, a wszystko jest naszem, tam my wszystkiem jesteśmy“, powtarzamy naszą prośbę w przekonaniu, że Szanowny Komitet nie pozwoli, aby ją spotkał los, jakiego doznał projekt ankiety w sprawach miejskich.

Stryj dnia 27. lipca 1871.

Z wysokim szacunkiem
Wicherek dyrektor, w. r.
Tyszyński podskarbi, w. r.

**Odpowiedź „Siły“** na zaproszenie „Gwiazdy lwowskiej“ do wzięcia udziału w uroczystości święcenia chorągwi.

Kochani Bracia!

Przesyłając Wam serdeczne braterskie pozdrowienie użalić się musimy przed wami na nielitościwe losy, które pozbawiły nas podzielania szczęścia i radości osobiście z Gwiazdą na dniu 25 czerwca 1871. r.

Niewiemy komu przepisać tę czarną niedbałość, czy poczcie, czy też kelnerom w lokalu Stowarzyszenia, że list od Was odebraliśmy dopiero dnia 3. lipca 1871.

Czytając ten dowód Waszej pamięci i dobroci, dziwne uczucia miotały nami na przemiany; raz chcielibyśmy jednej chwili być połączeni z Wami i złożyć nasze najserdeczniejsze życzenia; to znowu przypominamy sobie, że już na to pierwsze zapóźno i żal nieutulony można było wyczytać z wszystkich twarzy członków „Siły.“ Lecz na to drugie nigdy podobno nie jest za późno? więc „Siła“ nie odwlekając, jednozgodnie i z nadzwykłym uniesieniem po trzy kroć wykrzyknęła „niech żyje „Gwiazda“ —“! Szczęście i powodzenie „Gwiazdy“ jest naszem szczęściem, a wróg „Gwiazdy“ ma wroga w „Sile“, bo jedna matka nas wykołysała, a niańcząc przelała jeden cel i dążenia też same — i już wcześnie wypowiedziała, że tylko przez miłość braterską i silnem związaniem się ręka w rękę, staniemy na szczycie naszych najgorętszych pragnień.

Więc ukochana bratnia nam „Gwiazdo.“ Życzymy Ci: rozwijaj się, gruntuj już i tak dość silne podstawy swoje, wydawaj nowe gwiazdki i prowadź je pod sztandarem swoim do najwyższego drogiego nam celu i błyszcz na horyzoncie Polski jako dobroczynny meteor odrodzenia szczęścia swych braci.

I to są najgoręcsze życzenia Waszych braci tułaczy, które jako prawdziwie z serca płynące raczcie od nas przyjąć.

Siostra „Siła“ dnia 11. lipca 1871.

L. Borowski, sekretarz. Juljan Kostka, przewodniczący.

**Stowarzszenie rzemieślników polskich „Siła“ we Wiedniu** odbyło na dniu 16. b. m. walne zgromadzenie za drugi kwartał 1871 r.

Przewodniczący p. Julian Kostka otworzył posiedzenie zwykłą do okoliczności przemową: poczem sekretarz p. Ludwik Borowski zdał srawozdanie z czynności Wydziału; wykazuje, że głównym celem wydziału, było skrzętne staranie się około dobra stowarzyszenia, powiększenie biblioteki oraz gromadzenie funduszu ku wsparciu potrzebującym go rodakom, niemniej urządził wydział wspólny obchód świąt wielkanocnych i z uroczystością wspólnie odprawiono rocznicę założenia stowarzyszenia „Siła“ i konstytucji 3. maja, tudzież towarzyskie wycieczki.

Wydział wydelegował dwóch członków stowarzyszenia p. Juliana Kostkię i p. Izydora Bromowicza do zbierania dobroczynnych wkładek na cele stowarzyszenia; i składa na tem miejscu w imieniu tegoż najserdeczniejsze podziękowanie W. Obywatelom zamieszkałym we Wiedniu, niemniej świetnej Delegacji polskiej za łaskawe wsparcie.

Od pół roku blizko stowarzyszenie „Siła“ szczyci się dobrocią W. Panów Dr. Milewskiego i aptekarza Zagórskiego zamieszkałych we Wiedniu, gdyż pierwszy ofiarował zupełnie bez interesownie swą pomoc lekarską dla członków „Siły“, a drugi dla tychże zniżył cene lekarstwa o 25 procent; tym więc dobroczyńcom składa stowarzyszenie najserdeczniejsze podziękowanie. Następnie skarbnik p. Wiktor Karliczek przedstawił stan kasy stowarzyszenia jak następuje: Majątek stowarzyszenia „Siła“ wynosi 713 złr. 90 cent., z tych rozpada się na fundusz rezerwowy 358 złr. 33 cent., zapomogowy 281 [illegible]. 79 cent., fundusz biblioteczny 73 złr. 78 [illegible]ntów.

Dalej wykazuje skarbnik, że zapomóg rozdano w ubiegłym kwartale tak przybyłym z kraju jako tez chorym w ilości 23 złr.

Następnie bibliotekarz p. Izydor Bromowicz wykazuje stan biblioteki a mianowicie: Obecnie biblioteka stowarzyszenia liczy 306 dzieł w 407 tomach, z których w przeciągu ostatniego kwartału wypożyczonych było 72 tomy czytane przez 38 członków.

Dalej bibliotekarz dziękuje imieniem „Siły“ Dr. księdzu Maniewskiemu za ofiarowane stowarzyszeniu dzieło własnego utworu pod tytułem „Łza Chrystusowa.“ I wzywa tych członków, którzy dzieła nie oddali, a obecnie są w kraju, aby takowe zwrócili, gdyż przykroby było wydziałowi podać imienia ich do publicznej wiadomości.

Z końcem lipca stowarzyszenie liczy członków rzeczywistych 67, honorowych 22, wspierających 36. Na miejsce ustępujących z wydziału wybrani zostali:

P. Ignacy Dutkiewicz skarbnikiem, p. Józef Dillinger zastępca skarbnika, p. Karol Schramm zastępca bibliotekarza.

Józef Bednoski, zastępca sekretarza.

## Przegląd polityczny

Sejm nasz ma się zebrać 10 września b. r. i trwać tylko do 10 października.

Po raz trzeci mamy namiestnikiem hr. Gołuchowskiego.

Powtarza się wiadomość, że cesarz austrjacki ma się zjechać z cesarzem niemieckim.

Car moskiewski w powrocie z Niemiec zabawił cztery dni w Warszawie; był na czterech paradach wojskowych, a trzech baletach.

Od tygodnia już ukończony jest przewóz jeńców francuzkich z Niemiec do Francji. Pozostało tylko chorych 4 oficerów i 800 żołnierzy.

W Kopicy pod Cieszynem na Szlązku odbyło się zgromadzenie ludowe tamejszych Polaków. Było to prawdziwe zgromadzenie ludowe, bo przewodniczącym był gospodarz wiejski Cienciawa; ale bo też tam lud wiejski więcej wykształcony, jak nasi małomieszczanie.

Rząd pruski ogłosił w swoich organach półurzędowych, iż nie pozwoli, aby nadal zmowy robotników wychodziły poza zakres ekonomicznych stosunków i przybierały cechę socyalistyczną albo polityczną.

Dnia 27 lipca odbyło się w Lipsku zgromadzenie demokratów socyalnych pod przewodnictwem Bebla. Na niem uchwalono rezolucye, wyrażające uznanie Komuny paryskiej, niewinnie spotwarzanej. „Komuna—powiedział Liebknecht — została zdradzoną, sprzedana przez Thiersa Bismarkowi za 500 miljonów franków, płatnych w 30 dni po upadku Paryża.“ Bebel zawezwał obecnych, aby odparli te słowa, ale nie znalazł się nikt, coby chciał wziąść w obronę Thiersa i Bismarka przeciw Komunie

Redaktor Piotr Zbrożek. Nakładca Alfred Młocki. Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.